Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 118. Sobota, 22 maja 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?

Znakomita artystka P. MARJA PRZYBYŁKO-POTOCKA, wystąpi w roli tytułowej dzisiejszej premjery „Damy Kameljowej" na którą wybiera się cała Łódź.

Łódź, dnia 22 maja 1926
Najwykwintniejsza Kawiarnia i Restauracja „TEATRALNA" Narutowicza Nr. 20.
DZIS w TEATRALNEJ!
Najniższe ceny. Najlepsza kuchnia.
Od dnia 15 maja r. b.
Zmiana programu.
WYSTĘPY:
Henryka Domańskiego — króla humorystów
Alexeieffá — duet taneczny światowej sławy
MENU.
Obiad z 4-ch dań Zł. 2.25 od godz. 12 do 5-ej.
1.
Chłodnik polski
Zupa grochowa z grzankami
Rosół z manną
Barszcz buljon z pasztecikiem
2
Sztuka mięsa sos cebulowy
Makaron z szynką
Winegret z ryb
3.
Polędwica po angielsku
Schab z kapustą
Befsztyk duszony z cebulą
Kotlet cielęcy z jarzynką
Zrazy myśliwskie
4.
Kompot ze śliwek
Lody śmietankowe
Sernik krakowski
Kolacja z 3-ch dań zł. 2.25 od godz. 7-ej do 11-ej.
1.
Omlet z groszkiem
Zimne mięso, sos tatarski
Winegret z ryb
Szczupak sos chrzanowy
2.
Schab z kapustą
Golonka cielęca sos papryka
Kotlet cielęcy z jarzynką
Rumsztyk z cebulą
Zrazy węgierskie
3.
Kompot ze śliwek
Lody śmietankowe
Krem z owocami

Względy na politykę zagraniczną zadecydowały o miejscu zebrania

Zgromadzenia Narodowego.

Wybór prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie --- udowodni światu --- że w stolicy i kraju panuje spokój.

Z Warszawy telefonują:

Zaproszenia na Zgromadzenie Narodowe wysłane zostaną w dniu dzisiejszym. Jest już rzeczą przesądzoną, że Zgromadzenie Narodowe **odbędzie się w dniu 31 maja i to w Warszawie.**

Szalę na rzecz **Warszawy przeważyły ostatecznie względy na politykę zagraniczną.** Uznano, że przeniesienie miejsca obrad poza stolicę państwa, w **której panuje już zupełny spokój,** mogłoby wywołać błędne, a dla państwa szkodliwe wrażenie **trwającego stanu rewolucyjnego w stolicy.**

Istnieją gwarancje, że Zgromadzenie Narodowe obradować będzie bez żadnych prób nacisku.

Co do osoby kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej zaszedł dziś znamienny zwrot w opinji **znacznej części posłów grup centrowo-prawicowych.**

Charakterystycznym jest fakt, iż jeden z najwybitniejszych czynnych polityków ZLN wskazał na konieczność wyboru Marszałka Piłsudskiego, wychodząc z założenia, że jego zdaniem wybór ten położy z miejsca kres rozdwojeniu w armji, jakie tu i ówdzie istnieje po znanych wypadkach. Fakt, że pierwszy Marszałek mógłby być równocześnie Prezydentem Rzeczypospolitej, przyczyni się, zdaniem tego polityka prawicowego, do tego, że armja stanowić będzie jedną potężną, nierozerwalną całość, tak jak to było do niedawna.

POGŁOSKI I PRZYPUSZCZENIA CO DO OSOBY PREZYDENTA.

Przy zbliżającym się terminie zwołania Zgromadzenia Narodowego, w kołach politycznych stolicy coraz żywiej i usilniej rozpatrywana jest **kwestja przyszłego elekta.**

Do tej chwili trudno się zorjentować w wymienianych kandydaturach i kto za nie mi ewentualnie się opowie.

A więc poza kandydaturą Marsz. Piłsudskiego, rzucono na prawicy nazwiska **b. Prezydenta Wojciechowskiego**, a obok niego marszałka Trąmpczyńskiego, którego dzielnica poznańska chętnieby widziała na tym urzędzie. Kandydatura ta jednak **wobec oświadczenia marsz. Trąmpczyńskiego,** złożonego w Poznaniu, iż stanowiłaby w obecnym momencie prowokację lewicy, **upadła sama przez się.**

Z kół prawicowych wysunięto zdanie, że o ileby pojawiła się kandydatura **gen. Sosnkowskiego,** to koła te odniosłyby się do niej sympatycznie. Tu jednak należy zwrócić uwagę, że kandydatura powyższa stoi pod znakiem zapytania, chociażby ze względu na **ciężki stan zdrowia gen. Sosnkowskiego.**

Wreszcie wtajemniczeni utrzymują, że wśród pewnej części polskiej lewicy, na wypadek, gdyby zabiegi o nakłonienie Marszałka Piłsudskiego do przyjęcia stanowiska Prezydenta pozostały bez rezultatu, istnieje zamiar przyjęcia jako swego kandydata **profesora uniwersytetu warszawskiego Jana Kochanowskiego,** kanclerza kapituły Orła Białego.

UKRAIŃCY I BIAŁORUSINI NIE WYPOWIEDZIELI SIĘ JESZCZE CO DO KANDYDATURY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 22. 5. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie klubu białoruskiego, nie doszło do skutku, ponieważ kilku członków klubu nie przybyło. Zebrało się tylko prezydjum klubu, które zakomunikowało po posiedzeniu blokowi lewicy, że jest bezwzględnie przychylny propozycji, aby głosować za rozwiązaniem Sejmu.

Natomiast co do wysuniętej przez blok lewicy kandydatury Józefa Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, stanowisko klubu będzie ustalone na najbliższem posiedzeniu plenarnem, które się odbędzie w przyszłym tygodniu.

Klub ukraiński odbył posiedzenie, nie dokończył jednak dyskusji co do kandydatury Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta. Decyzję poweźmie klub prawdopodobnie bezpośrednio przed Zgromadzeniem Narodowem.

NA TO NAPEWNO SIĘ NIE ZGODZĄ.

Warszawa, 22. 5. Trzech posłów narodowo-demokratycznych zamierza postawić wniosek aby o mandat poselski do nowego **Sejmu nie mógł ubiegać się żaden dotychczasowy poseł.** Wniosek ten, mający cele agitacyjno-demagogiczne nie natrafił na poważne przyjęcie.

Zwracają uwagę, że jeśli chce się uchronić Sejm przyszły od zarzutów demoralizacji wystarczy przejrzeć portfele wekslowe banków państwowych i wyłączyć od możności ubiegania się o mandaty tych posłów i senatorów,

którzy pobierali protekcyjne kredyty, nieuzasadnione ich sytuacją materjalną.

Giełda

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	11,75

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	43,80
Złoty	44,80
Dolar	5,20

Dzisiaj zebranie giełdowe z powodu wigilji Zielonych Świąt nie odbędzie się.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 11,10.

Prywatnie dolar w żądaniu	11,90
W płaceniu	11,80

Tendencja spokojna. Podaż mała.

Litwini boją się o Kowno.

Z Kowna donoszą:

W związku z wypadkami warszawskiemi **ściągnięto do Kowna 6 p. p.** oraz część policji.

Urzędowa „Lietuwa" pisze: **Zwycięstwo Piłsudskiego stanowi niebezpieczeństwo dla Litwy".** bo przecie nie kto inny, jak tylko Piłsudski zabrał Litwinom Wilno.

Piłsudski nie przestaje marzyć o dawnej Rzeczypospolitej od morza do morza. Kto może zagwarantować, że Piłsudski nie zapragnie wpleść do swoich laurów róży kowieńskiej, to też musimy pilnie obecnie strzec linji demarkacyjnej".

Stan wyjątkowy w Wielkopolsce będzie zniesiony po świętach.

Poznań, 22. 5. — W związku ze znacznem uspokojeniem umysłów szerokich warstw ludności wielkopolskiej należy się spodziewać, iż w najbliższych dniach, za pewne **po Zielonych Świętach nastąpi zniesienie stanu wyjątkowego w województwie Poznańskiem.**

Opłakany stan finansowy uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa, 22. 5. — Stan finansowy uniwersytetu warszawskiego jest wprost tragiczny. Subsydja rządowe nie pokrywają nawet kosztów spirytusu wypalanego w laboratorjach. Senat uniwersytetu stara się o uzyskanie większych **subsydjów rządowych.**

Ze strasznych dni w Warszawie.

ŁOBUZY ULICZNE W CZASIE WALK.

Jeden z korespondentów warszawskich w ten sposób opisuję rolę „ulicy" w walkach warszawskich:

„Żołnierze nie mogli się wprost opędzić od natrętnej „pomocy" andrusów w czasie walki.

Jak ćmy tłoczyli się do okopów, obsiadali barykady, chcieli pomagać w nabijaniu karabinów, a szczególną ich ciekawość budziły armaty i karabiny maszynowe.

Orjentacja polityczna nie odgrywała roli — kierowali się raczej sympatjami dla oddziałów.

Skoro uznali, iż pan porucznik jest „morowy", a żołnierze „fajne chłopy", daliby się porąbać za swych przyjaciół.

Nie pragnęli jednak rozlewu krwi.

Jeśli oficer dawał przygotowawcze rozporządzenia do rozpoczęcia ognia, przeraźliwy gwizd rozlegał się na barykadzie.

To „sprzymierzone" andrusy ostrzegały przeciwników i cywilów, by głowy chować w ziemię i padać plackiem na ulicy — bo zaczyna się zabawa.

„Zabawa" naprawdę tragiczna".

INTERNOWANIU PODLEGA JESZCZE 15 WYŻSZYCH OFICERÓW.

Dotychczas jest jeszcze internowanych ogółem 15-tu wyższych oficerów. Sprawą ich zajmuje się Prokuratura wojskowa.

Dowódca Szkoły Podchorążych ppłk. szt. gen. Paszkiewicz został w dniu wczorajszym zwolniony.

STRATY 1-GO PUŁKU LOTNICZEGO.

Jak się dowiadujemy, straty, które poniósł warszawski pułk lotniczy (Nr. 1) w czasie walk, są stosunkowo niewielkie.

Z aparatów zupełnemu zniszczeniu **uległ jeden samolot,** zaś trzy inne odniosły bardzo poważne uszkodzenia, lecz po gruntownym remoncie nie będą dla pułku stracone. Kilka płatowców poniosło drobniejsze szkody, które łatwo dadzą się naprawić.

Pogłoska, rozpuszczana początkowo jakoby wskutek strzałów **spłonął jeden z hangarów** wraz z aparatami, okazała się na szczęście nieprawdziwą.

większe natomiast straty poniósł w ludziach, mając 4 oficerów zabitych i 3 rannych, z żołnierzy zaś **4 zabitych oraz kilkunastu rannych.**

* * *

Jak ustala się opinja, dotychczasowy dowódca 1 pułku warszawskiego pułk. **Buckiewicz ma zostać inspektorem wojsk lotniczych, zaś dowódcą pułku ma być pułk. Sendorek.**

POWRÓT SAMOLOTÓW 2 P. LOTNICZEGO Z WARSZAWY DO KRAKOWA

Eskadra samolotów 2 pułku lotniczego, złożona z 6 aparatów, która w okresie walk w stolicy odleciała z Krakowa do Warszawy, wróciła **w dniu wczorajszym w dobrym stanie** na lotnisko rakowickie, z wyjątkiem jednego aparatu marki „Potez", który — jak wiadomo — został zestrzelony, a jadący w nim ś. p. kap. Burtowy i ppor. Nossek **znaleźli śmierć na miejscu.**

Wstrząsający dramat rodzinny.

Z Jarosławia donoszą:

Jeszcze nie ucichło echo strasznej tragedji czeladnika masarskiego ś. p. Wachowiaka, a już opinja publiczna została do głębi poruszona

świeża tragedja rodzinna

wiejska w Wólce-Pełkińskiej, koło Jarosławia.

Oto jej dzieje: Przed 10 laty Agnieszka Rydzik wyszła zamąż za Rydzika w Wólce-Pełkińskiej, pow. Jarosław, po śmierci pierwszej żony, siostry Agnieszki — po której pozostało dwoje dzieci. Z małżeństwa z Agnieszką przybyło jedno dziecko. Od chwili zawarcia małżeństwa Agnieszki z Rydzikiem pożycie małżeńskie dla brutalności Rydzika —

przedstawiało się dla Agnieszki jako jedno pasmo cierpień

i udręczeń fizycznych. Bestjalski mąż znęcał się nad nią, bił, katował.

Dnia 19 b. m. wróciwszy wieczorem do domu, począł znowu katować nieszczęśliwą, poczem wyszukawszy sznurek, powiesił go w pobliżu okna i z całym cynizmem odezwał się do katowanej: **„No, teraz połóż się, to będzie twoja ostatnia noc, nad ranem na tym sznurku powiesze cię",** poczem ułożył się do łóżka.

Zrozpaczona kobieta ostrzem siekiery zadała w skroń

śpiącemu mężowi cios śmiertelny,

poczem natychmiast dobrowolnie oddała się w ręce policji.

Morderczynię oddano sądowi pow. w Sieniawie, na ciele której przy sądowem badaniu lekarskiem skonstatowano istotnie

ślady znęcania się

przez zamordowanego. Rydzik był we wsi tak znienawidzony, że nawet trumny nie chciano zrobić dla nieboszczyka.

Kwestja flag w Watykanie.

Nietyle rząd niemiecki, ale także i Watykan, ma swoje **kłopoty z flagami.** Obecnie kurja papieska mozoli się nad rozwiązaniem pytania, pod jaką flagą ma jechać **parowiec, który zawiezie nuncjusza papieskiego na kongres eucharystyczny do Chicago.**

Watykan ma mianowicie do wyboru trzy różne flagi: białą, z wyobrażeniem świętych Piotra i Pawła, biało-żółtą, która od roku 1800 — 18700 była flagą armji papieskiej i żółto-czerwoną, **to jest flagę państwa kościelnego,** która do roku 1870 była symbolem światowej władzy papiestwa. Niewiadomo dotychczasc, jaki w tym względzie w kurji papieskiej zapadnie wybór.

Wykrycie największych band fałszerzy pieniędzy w Polsce.

Zalewali oni podrobionemi złotemi i dolarami Wsch. Małopolskę.

Ze Lwowa donoszą:

Lwowskie władze policyjne wykryły i unieszkodliwiły w ostatnich dniach

dwie duże bandy fałszerzy pieniędzy,

a w szczególności banknotów złotowych i dolarowych.

Jak wynika z rozmaitych danych obie bandy operowały wielką liczbą członków i naraziły na straty poważną liczbę ludzi.

Falsyfikaty złotowe były puszczane w obieg już w lutym i marcu b. r., a to specjalnie w województwie stanisławowskiem na terenie starostwa stryjskiego, później ukazały się te same falsyfikaty na terenie województwa lwowskiego, najpierw w okolicach starostwa Rawa Ruska, a wreszcie w samem mieście Lwowie.

Były to banknoty 50-złotowe.

Różniły się one od prawdziwych mniej sztywnym papierem,

rażąco żółtym wizerunkiem Kościuszki

i dość niewidocznym tłustym drukiem.

Mimo to szły masowo ze względu na to, że były puszczane w obieg na targach między chłopami, a ponadto ze względu na małą ilość tego typu banknotów i skutkiem tego niedokładne obznajmienie się z oryginałami. Po żmudnem śledztwie udało się władzom policyjnym lwowskim przytrzymać najpierw dwóch handlarzy bydła z Lubyczy Królewskiej, a mianowicie

Uszera Seeliga Altschillera i Makas Kopla.

Oprócz tych dwóch aresztowanych policja lwowska zdołała dostać w swe ręce cały szereg materjałów, które rzucają sensacyjne

światło na sposób fałszowania banknotów w Polsce.

Ze względu na toczące się śledztwo i szerokie rozmiary jego, o sprawie na razie musimy zamilczeć.

Niezależnie od tej afery aresztowała policja lwowska bandę fałszerzy dolarów, a w szczególności Hersza Rauchfleischera, Józefa Lotringera i J. Fischa, a rozesłała listy gończe za Abrahamem Łaszczowerem i rytownikiem z Brodów Maksem Lauerem.

Banda ta podrabiała banknoty dolarowe, — przerabiając jednodolarówki na dwudziestki, a pięciodolarówki na pięćdziesiątki.

W samym tylko Lwowie odebrała policja fałszywe dwudziestodolarówki u następujących kupców: Walacha, Glücklicha, Adolfa Projekta, Horwata, a fałszywe 50 dolarówki u Strammera i Hoffmana.

Jak wnioskować można z dotychczasowego śledztwa, jest to jedna

z największych band fałszerzy pieniędzy,

jakie ostatnio grasowały w Polsce. Banda była niebezpieczna zarówno ze względu na spryt w puszczaniu falsyfikatów, jakoteż ze względu na ogromną liczbę poszkodowanych i to na duże kwoty.

Dlaczego internowano w Poznaniu delegata rządu z Warszawy?

Poznań, 22 maja. W sprawie internowania w Poznaniu delegata ministerstwa spraw wewnętrznych, p. **Bederskiego, który przyjechał z Warszawy w charaktrze urzędowym,** dowiadujemy się, że władze wojewódzkie uznały ten krok za wskazany **ze względu na silne podniecenie, jakie istniało w Poznaniu,** a które w związku z opinją o przekonaniach politycznych p. Bederskiego, pochodzącego z Wielkopolski i znanego na terenie poznańskim, **mogły go narazić na duże przykrości.**

Na srebrnym ekranie.

Kino „Spółdzielni Pracowników Państwowych".

„Hrabia Monte-Christo".

Chciałbym, ażeby film „Foxa" pod tyt. „Hrabia Monte Christo" (Więzień twierdzy d'If) wszyscy obejrzeli, a zwłaszcza polscy filmowcy. Nie jako wzór do niewolniczego naśladowania, gdyż wiele filmów amerykańskich przewyższa go także, ale jako film „pedagogiczny", któryby naszym „sferom kinowym" pokazał, jak daleko może doprowadzić rzetelna praca, sumienne doskonalenie się, cyzelowanie szczegółów i umiejętne operowanie środkami technicznemi.

Przebogata akcja słynnej powieści Dumasa jest znakomitem sujet filmowem, ale potrzeba pomysłowości, techniki, znawstwa, genjalnego reżysera, jakim jest Emil Flynn, aby olbrzymie możliwości książki tak mistrzowsko zrealizować w filmie.

Nadzwyczajne opracowanie, wspaniała wystawa i niezrównana gra, czyni obraz ten godny słynnej powieści; żywiej, niż w fantazji czytelnika powstały w tym filmie słynne i ulubione postacie romansu.

Znakomity John Gilbert kreuje sternika Dantesa, więźnia Dantesa — potem hrabiego Monte Christo. Estella Taylor, jej ogniste źrenice i ponętne usta czynią z niej królowę piękności ekranu.

Publiczność kinowa ma zdrowy instynkt dla dobrych filmów i nic dziwnego, że widownia kina Spółdzielni jest wyprzedana co do ostatniego miejsca — miły to i radosny objaw, przypominający dawne, dobre czasy.

ODEON :: ODEON

Dziś Premjera!

— Po raz pierwszy w Łodzi —

W sieci złoczyńców

dramat sensacyjno-salonowy w 7 aktach.

NAD PROGRAMOWE FARSY:

1) Kokosowy interes w 2 cz. —

2) Jutan Lamenonologja w 2 cz.

APOLLO-APOLLO

Dziś

Poraz pierwszy w Łodzi!

Kobiecy Harry Peel i Eddie Polo

Urocza Amerykanka Pearl White

w rolach głównych awanturniczego dramatu pt.

„W podziemiach drapaczy nieba".

2 Serje — 12 aktów razem.

CORSO :: CORSO

Ostatnie 2 dni

Ze Śmiercią w zawody.

2 Serje razem. Całość 12 aktów.

w roli głównej **Harry Peel.**

Do akt. Nr. 1072. 1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi ST. DULKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że **w dniu 28-go maja 1926 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej pod nr. 19 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „J. Rozenthal" i składających się z 1100 tuzinów skarpetek męskich i 220 tuzinów pończoch damskich ocenionych na sumę 46.000 zł.**

Łódź, dn. 11/V-26 r.

KOMORNIK

S. Dulkowski.

Do akt. Nr. 1188 1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **S. Dulkowski,** zam. przy ulicy Gdańskiej Nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cywil. ogłasza, że w dn. 28 maja 1926 roku, od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 17, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy A. L. Weinberg i składających się z 43 palt damskich, ocenionych na sumę 1030 zł.

Łódź, dn. 21/V-26 r.

Komornik

S. Dulkowski.

KUPON № 4.

(22. 5. 1926)

WIELKIEJ PREMJI CZERWCOWEJ

„Łódzkiego Echa Wieczornego" której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów, a w szczęśliwym wypadku przynieść mogą 40000 dol.

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać w redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego", Zawadzka 1, w dniach od 18 do 21 czerwca włącznie.

W skarbcu Romanowych.

Z tajemnic rosyjskiego „funduszu brylantowego" w Moskwie.

W Nasłaszyńskim pereułku, jednej z poprzecznic ulicy Twerskiej w Moskwie, kryje się „Rosyjski Fundusz Brylantowy", skarbiec, zawierający klejnoty koronne

ostatnich carów.

Strzeże gmachu pilnie straż wojskowa, a rząd Sowietów w

wyjątkowych tylko wypadkach

wydaje pozwolenia wstępu. Otrzymali je np. uczeni zagraniczni przybyli do Moskwy na uroczystość 200-letniej rocznicy założenia Akademii Naukowej oraz otrzymują je fachowcy w celu

ustalenia istotnej wartości klejnotów.

Przed oczami widza roztacza się zaczarowany świat djamentów, pereł, rubinów i innych drogich kamieni. W tych skarbach bezcennych zaklęte są

obumarłe dzieje łez i krwi, zdrad i przestępstw,

których ogromu nie zdolna jest opisać najwybujalsza fantazja powieściopisarska.

Rząd Sowietów chce klejnoty sprzedać a otrzymane sumy użyć na kupno maszyn rolniczych. Dotychczas jednak odbywają się tylko periodyczne targi i dużo jeszcze

zapewne wody upłynie,

nim się bolszewikom uda zbyć miljardową schedę carską, zgodnie z jej imponującą wartością.

Fachowcy grzebali w klejnotach Romanowych, badali czystość i blask kamieni, dotykali koron, djamentów i naszyjników, niby zupełnie swobodnie, ale sześć par oczu strażników śledziło pilnie każdy ich ruch.

Jakkolwiek urzędnicy ci zachowywali się wzorowo i z przesadną nawet grzecznością udzielali informacyj co do pochodzenia, przynależności i wagi oddzielnych precjozów,

ciążyła nad obecnymi i dawała się wyczuwać

surowa kontrola.

Ale czarodziejski blask kamieni tak przykuwał wzrok fachowców, że zapominali zupełnie o wpatrzonych w nich argusowych oczach. Z pietyzmem rozmiłowanego w starych księgach uczonego, wpatrywali się np. w naszyjnik brylatowy Katarzyny II o

kamieniach wielkości kawałków cukru

i podziwiali grzechotkę ze złota, wysadzaną klejnotami, ulubioną zabawkę jednego z synów carskich, który od 6 do 80 roku życia, tj. aż do śmierci

był idjotą i więźniem.

Ponieważ ocena klejnotów koronnych nie jest łatwą pracą i nie dała się za jednym zamachem wykonać, wypadło fachowcom kilkakrotnie udzielić wstępu do skarbca. Urzędnicy zawsze gotowi do usług i pełni uprzejmości „dla wygody gości" zaopatrzyli ich przy następnej wizycie w

ciemnogranatowe fartuchy z rękawami

zapiętemi z tyłu, ale bez kieszeni. Czy to miał być rodzaj ubezpieczenia od pokusy, nie wiadomo, ale goście nie badając głębiej sprawy dali się ubrać w „liberję", bez słowa sprzeciwu i skwapliwie się oddali kontemplacji skarbów.

Prof. Severi, rektor rzymskiego uniwersytetu i kierownik włoskiej delegacji nie mógł oprzeć się pokusie i ku ogólnej wesołości

włożył na swe czarne loki carską koronę,

którą mu prof. Fersman rosyjski znawca drogich kamieni i kirownik ekspedycji podał do obejrzenia.

Warto było wówczas obserwować

błyszczące spojrzenia włoskich dam

biorących udział w wycieczce na widok lśniących w promieniach słońca pereł i brylantów!

Do najwspanialszych okazów w skarbcu należą:

wielka carska korona

roboty jubilera Duval z roku 1796 wysadzona staremi indyjskiemi kamieniami ogólnej wagi 2805 karatów, z rubinem wagi 402 karaty na przodzie i dwoma rzędami wielkich pereł;

mała carska korona z czasów Pawła I

z indyjskiemi i brazylijskiemi brylantami ogólnej wagi 584 karaty; berło z roku 1784

z światowej sławy „Orłowem",

jabłko z r. 1780 z czerwonego złota z wieńcem brylantów, olbrzymim brylantem z Golkondy pośrodku i szafirem 200 karatowym z Ceylonu na końcu;

łańcuch orderu św. Andrzeja

z r. 1795 ze wspaniałym brylantem z Ceylonu ogólnej wagi 1042 karaty; wreszcie przepiękny sznur pereł z roku 1860.

Zbożne westchnienie.

Prelegent: — Spokój w małżeństwie i wzajemna tolerancja to zasada nienaruszalna.

Jeden ze słuchaczy: — Panie prelegencie, gdyby pan tak chciał wytłumaczyć to mojej żonie...

Przebił sztyletem swego rywala.

Zimna krew mordercy.

Z Łasku donoszą:

Podczas zabawy w okolicznej wiosce Zakrzew zaszedł wypadek, który świadczy o

zdziczeniu dorastającej młodzieży.

20 letni Roszak przebił sztyletem swego rywala Węclewskiego. Rywale zakochani w jednej dziewczynie już od pewnego czasu spoglądali na siebie z ukosa. Aż wreszcie zauważył R, że jego ulubiona więcej sympatyzuje z Węclewskim. Chwycił za sztylet i przeciął mu

tętnice w okolicy serca.

Uderzony padł trupem na miejscu. Ohydny morderca świadomy swego czynu uciekł do domu i ułożył się do snu, gdzie go aresztowała policja.

Pociągi w morzu płomieni.

Olbrzymi pożar wsi.

Ze Złoczowa donoszą:

Wczoraj rano we wsi Zarwanica obok Złoczowa z nieustalonych narazie powodów wybuchł pożar, który wspomagany wiatrem w jednej chwili

objął cały szereg budynków.

Na wieść o pożarze specjalnym pociągiem wyjechał na miejsce ze Złoczowa 12 pułk artylerji oraz straż pożarna. Wszelka akcja okazała się jednak bezowocna. Ogółem spłonęło

36 zagród wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Szkoda jest ogromna. Ponieważ wieś położona jest tuż przy torze kolejowym pociągi kursujące na tej linji

przejeżdżały wśród morza płomieni.

HILDE STEIN.

Powrót do dawnego.

Susi siedzi w kąciku małej kawiarenki i pije wermut. Czeka na Hansa, który dziś wrócił z dłuższej podróży. Serce jej bije mocno, bowiem Hans na pożegnanie powiedział jej, że w drodze zastanowi się objektywnie nad ich wzajemnym stosunkiem.

— Objektywne zastanawianie się prowadzi zawsze do zerwania — myśli Susi i bicie jej serca wzmacnia się.

— Ja go tak lubię — zastanawia się dalej Susi. — Jestem do niego tak przywiązana.

Drzwi otwierają się, wchodzi Hans.

Hans (szybko, jak zwykle): — Dzień dobry, Susi — przepraszam, że się spóźniłem — ale miałem pracę po podróży...

Susi: Dzień dobry, kochanie, naturalnie, że masz dużo pracy; przecież wiem o tem. Lecz cieszę się, że wróciłeś. Brakmi było ciebie! (Patrzy na niego z miłością. Czy zaraz będzie mówił o zerwaniu?).

Hans: W najbliższym czasie będę miał dużo roboty.

Susi (serce jej skacze jak szalone): Tak?

Hans (z namysłem, wahająco): I wogóle — wiesz — —

Susi (blednie): Czy nie chciałbyś wpierw zamówić sobie coś u kelnera?...

Hans: Masz rację — kelner, duży koniak! Więc słuchaj Susi...

Susi: Słucham kochanie.

Hans: Widzisz chcę cię spytać..., ty zawsze dobrze mi odpowiadasz na rozmaite pytania. Wogóle z tobą mówi się doskonale. Jesteś cudownym przyjacielem, Susi. (Całuje ją w rękę).

Rzadko można znaleźć taką przyjaciółkę, jak ja znalazłem w tobie. Jesteś mądrą kobietą i napewno pojmiesz to, co ci chcę powiedzieć.

Susi (cicho): Napewno Hansie.

Hans (mówi ciepłym tonem): Widzisz — należę do ludzi, którzy się łatwo przywiązują, ale tylko pod względem przyjaźni. Nie umiem być wiernym z obowiązku, wówczas natura moja buntuje się i chce rozerwać więzy krępujące moją wolność.

Susi: Tego przecież nikt od ciebie nie wymaga. (W duszy powtarza sobie zcicha: „Tylko nie zerwanie! Nie! Nie)!"

Hans: Nie. Susi — tyś tego słowami nigdy nie żądała — ale ja to zawsze czułem i — i... (oddychając głęboko) — tak dalej być nie może! Widzisz Susi, ty przekręcasz wartość tych innych uczuć. Czy nie sądzisz, że możemy być ze sobą w najlepszej przyjaźni bez... reszty uczuć i wówczas nasza przyjaźń będzie o wiele silniejsza.

Sisi (siłą przezwycięża się). Napewno Hansie. Masz rację. Dajmy sobie nawzajem zupełną wolność!

Hans: Boże — tak — o ile chcesz — możemy się całkiem...

Susi (przerażona): Nie — tak — hm— jak ty sobie wyobrażasz?

Hans: Nie mam jeszcze pewnego planu. Lecz chcę być wolny. Może nie będziemy się już spotykać każdego wieczoru, tylko wówczas, gdy będziemy czuli prawdziwą...

Susi: Tak było i dotychczas.

Hans: Tak, ale zawsze miałem uczucie, że ty na mnie czekasz i to psuło mi nastrój!

Susi: Dobrze kochanie, zgadzam się na twą propozycję. Już sama myślałam o tem, czy nie za często się spotykamy. Traci się całkiem kontakt z innymi ludźmi. Np. Kurt często do mnie dzwoni i chce mnie zabrać do teatru. A dzisiaj akurat przyjechał Piotr i chciał się ze mną spotkać. (Z nagłem postanowieniem). Wiesz, możemy już dziś zacząć!

Hans (wahająco): Tak... naturalnie — bardzo dobrze. Masz rację! Kelner jeszcze jeden koniak!

Susi: A dla mnie wermut!

(Pauza).

Oboje (piją zamyśleni).

Susi (patrzy na zegarek). — Boże, tak późno! Muszę się śpieszyć! Piotr zadzwoni, a mnie nie będzie w domu. Wybaczysz mi chyba!

Hans (przyjaźnie). — Naturalnie.

(Susi szybko wybiega z lokalu i pędzi do następnego rogu. Potem powoli idzie w stronę domu: Nie miała żadnych propozycyj. Kręci się po mieszkaniu, z niechęcią je kolacje, bierze książkę do ręki i zaczyna czytać. Nudzi się strasznie, przecież Piotr wcale nie przyjechał, a Kurt już od kilku tygodni nie dzwonił. Ach, Boże, taki wieczór jest wstrętny. Książka jest niezajmująca, a mieszkanie zimne. Postanawia iść wcześnie spać. Wzdychając kładzie się Susi do łóżka, Skręca światło i zamyka oczy.

Dzwoni telefon.

Susi (bierze do ręki słuchawkę). Proszę.

Głos Hansa: Jesteś w domu?

Susi: Hans, to ty?

Głos Hansa: Tak, to ja. — Co robisz teraz w domu?

Susi (śmieje się w poduszkę): Ja? — Och — akurat się przebieram.

Głos Hansa: Czyś się umówiła?

Susi (śmiejąc się): Tego nie powiedziałam.

(Pauza).

Susi: Hallo?

Głos Hansa: Hallo?

Susi: No? ? ?

Głos Hansa: Za dziesięć minut będę u ciebie. Pójdziemy na dancing.

Nowe pomysły „Czarodzieja z Mentoparku“.

Prace nad motorem słonecznym.

Sławny wynalazca Edison obchodził nie dawno dziwny jubileusz swego

tysiacznego patentu.

który uzyskał w Waszyngtonie. Jednakże na tym patencie „czarodziej z Mentoparku“, jak Amerykanie nazywają swego wielkiego wynalazcę,

nie zamierza poprzestać.

Edison pracuje obecnie nad zrealizowaniem szeregu nowych pomysłów, które ludzkości mają ułatwić jej ciężki byt. Pominąwszy mniej ważne pomysły, usiłuje Edison obecnie zbudować

motor słoneczny,

pracujący bez zarzutu, któryby zadowolnił najdalsze wymagania inżynierów. Każdy promień słońca w tym wypadku ma zostać zamieniony na energię, gdyż nieliczne motory słoneczne, które już istnieją, nie są idealne i znajdują zastosowanie tylko w krajach gorących.

Mniejsze wynalazki, nad któremi Edison pracuje, mają na celu

wygody praktyczne.

Tak np. chce Edison ulepszyć gramofon oraz baterje elektryczne, których użyteczność chce podwyższyć z

2 lat na 10 lat.

Patent tysiączny Edisona dotyczy specjalnej fabrykacji domów, mającej zaradzić brakowi mieszkań.

Interesuje szczegół, ile owe tysiąc patentów przyniosło zysku Edisonowi.

Niektóre nie przyniosły mu ani dolara zysku, raczej olbrzymie koszty. Lecz uzyskał takie patenty, któremi zarobił

liczne miljony.

Pewne ulepszenie telefonu przyniosło mu 2 i pół miljona dolarów. Sumę ogólną, którą uzyskał za swoje patenty, oceniają na

25 miljonów dolarów.

Edison twierdzi, iż dopnie jeszcze do 1500 potentów i tak osiągnie rekord, który dotąd nie istniał.

Pod olbrzymim ciężarem wody spoczęły bezcenne skarby.

Ci, którzy szafują własnem życiem.

Ładna sumka, która przetłumaczona na złote polskie da miljardy. A jednak taką sumę ofiarowują angielskie towarzystwa asekuracyjne za wydobycie z dna morskiego

zatopionych skarbów,

które leżą od lat.

Historja tej królewskiej nagrody datuje się od czterech lat, od chwili zatonięcia wspaniałego parowca „Egipt“ niespełna 40 kilometrów od brzegu. „Egipt“ wiózł w metalowych kasetach

miljony w złotej monecie,

własność londyńskich towarzystw ubezpieczeń, które miały być wyładowane w Breście. Wskutek eksplozji kotła statek

poszedł na dno wraz z całą załogą.

Towarzystwa asekuracyjne natychmiast ogłosiły premję za wydobycie skarbów w wysokości 150.000 funtów. Natychmiast zgłosiła się szwecka grupa finansowa i oddała do dyspozycji statek pod dowództwem kapitana Hedbaga z licznymi nurkami. Udano się na miejsce katastrofy i stwierdzono, że „Egipt“ leży w

głębokości 110 metrów.

Dwa miesiące pracowano nadaremnie. Skarb leżał za głęboko, nie było na świecie, nikogo któryby ośmielił się zapuścić tak głęboko bez narażenia się na

zgniecenie olbrzymim ciężarem wody.

Nawet potężne łodzie podwodne, próbujące się tak nisko opuścić, śpiesznie wracały, gdyż powłoka ich już trzeszczała od potwornego ucisku.

W ostatnich jednak czasach ulepszono znacznie aparaty dla nurków, tak, — że już zapuszczają się w głębie

80 metrowe.

To też skłoniło towarzystwa asekuracyjne do ogłoszenia nowej olbrzymiej premji. Wszystko wskazuje na to, że może istotnie uda się zbudować aparat, który oprze się

wielkiemu ciśnieniu mas wodnych.

A wtedy rozpocznie się prawdziwie historyczny „wyścig“ po ten skarb i po premję, która niejeden budżet państwowy bardzoby podratowała.

A więc czekajmy.

I kury potrafią liczyć!

Obserwacje przyrodnika.

Czy ptakiu mieją liczyć? Czy np. kura wie, ile jaj zniosła i wiele jaj z tego zabrano? Czy umie policzyć i rozeznać swoje pisklęta? Temi pytaniami zajmuje się przyrodnik niemiecki Luther i opowiada o

interesującym wyniku swych obserwacyj

Miał dwie kury, z których każdej w jednym mniej więcej czasie wylęgły się pisklęta. Jedna miała ich czworo, druga siedmioro. Gdy pisklęta podrosły, jedna z kur okazała się matką wyrodną,

wyrzucała je noga,

nie chciała ich chować pod swoje skrzydła i nie zdradzała żadnych macierzyńskich skłonności. Biedne pisklęta

przyłączyły się do rodziny drugiej kury,

razem chodziły i wyszukiwały pożywienie a dobra kura-matka zdawała się nie robić między niemi żadnej różnicy.

Ale gdy nadszedł wieczór i ptactwo udawało się na spoczynek, kura absolutnie nie chciała ukryć pod swoje skrzydła więcej,

jak czworo piskląt,

każde piąte wyrzucała bez litości.

Nie umiała rozeznać, które są jej dziećmi, ale te znowuż, wiedzione instynktem, trzymały się koło niej. Wiedziała wszakże dokładnie, że ma ich czworo. Wynikałoby z tego, że kury jednak umieją liczyć.

Poważna kwestja.

Rasa psów, od której stronią pchły.

Ministerstwo rolnictwa Stanów Zjednoczonych zajmowało się poważnie kwestją stwierdzenia, czy

istnieje rasa psów,

wobec któr. pchły są bezbronne. Po dłuższych badaniach znaleziono istotnie pewną rasę buldogów, od których te

miłe zwierzątka stronią.

Na razie nie stwierdzono tajemnic tej samoobrony.

„Męczennik z Doornu“ i jego przyjaciółka.

Czułe listy miłosne ex-kajzera.

Dzienniki paryskie przyniosły przed kilku dniami wiadomość o

śmierci artystki dramatycznej

p. Wandy Sylwon.

Analiza lekarska ustaliła, że śmierć aktorki nastąpiła wskutek nadmiernego użycia kokainy.

Zmarła była intymną przyjaciółką zdetronizowanego cesarza Wilhelma II-go, a w biurku jej znaleziono listy miłosne, pisane własnoręcznie przez

„męczennika z Doorn“.

Wśród klejnotów artystki znajduje się wspaniały naszyjnik, darowany jej przez cesarza niemieckiego w dowód serdecznych uczuć.

W czasie wojny światowej, gdy płonął Wilhelm II nienawiścią do Francuzów, nie zapomniał o swej

słodkiej przyjaciółce,

lecz zasypywał ją czułemi liścikami.

Nie wiadomo, jakie odpowiedzi posyłała swemu wybrańcowi piękna aktorka, policja francuska podejrzewa jednak, iż poza kotarą kryła się afera szpiegowska.

—o—

Dla bukiecika wonnych kwiatów

polała się krew trzech osób.

Pewne wesołe towarzystwo paryskie wyruszyło samochodem w piękną niedzielę na wycieczkę. Zwabieni

pięknemi konwaliami

w lesie przydrożnym, uczestnicy wycieczki wtargnęli do lasu, gdzie wśród śmiechów i śpiewów wiązano dla pań bukieciki. Sielankę przerwał właściciel lasu, który nakazał surowo

opuścić swój teren.

— Cóż szkodzi, że zerwiemy kilka kwiatków dla pań? — odezwał się jeden z panów. — Nie zniszczymy lasu. Sądzę, że pan umie być grzecznym wobec dam!“ Grzeczny ów pan zawołał jednak strażnika leśnego. Wywiązała się

ostra sprzeczka.

Kiedy strażnik usiłował przemocą jedną z pań wyprzeć z lasu, „rycerski“ towarzysz jej wyciągnął broń z kieszeni i strażnika

postrzelił w okolice brzucha,

poczem Paryżanie wskoczyli do samochodu i poczęli uciekać. Strażnik zdążył jednak jeszcze wystrzelić i zranił 2 panów.

Klatka norymberska dla nieuczciwych piekarzy.

Średniowieczne tortury.

W Norymberdze jest największy na świecie zbiór

średniowiecznych przyrządów do torturowania,

które oglądają turyści z całego świata.

Jest tam specjalna klatka na „nieuczciwych piekarzy“ jak głosi napis, w której zamykano

oszukujących na wadze chleba.

Klatkę tę wynoszono z delikwentem nad rzekę i w miejscu głębokiem zanurzano ją na kilka minut. Po wyciągnięciu kat i publiczność, wśród szturchańców pytali piekarza,

czy już będzie uczciwy.

Zanurzano go tak tyle razy, ilu było apostołów. Często po ostatniem wynurzeniu delikwent nie odpowiadał, bo za dużo napił się wody. Fakt to znany i prawdziwy, a tę „Baeckerkaefig“ każdy dziś jeszcze może oglądać. Tak to strasznie karano oszustów piekarskich. Dziś naturalnie cywilizowane narody zarzuciły tortury, nie przestali jednak niektórzy piekarze

oszukiwać na wadze.

Gdyby tak za to karano, jak niegdyś w Norymberdze, ile trzebaby takich klatek zbudować w Łodzi! Bo to co się obecnie dzieje z chlebem przechodzi już

wszelkie granice.

Człowiek istotnie już czasem z rozpaczy żałuje, że to nie jest średniowiecze i że nie żyjemy w Norymberdze.

O straszna, a jednak sprawiedliwa klatko norymberska!...

Krateczki sądowe.

Strzały rewolwerowe na zabawie imieninowej.

Zemsta narzeczonego.

Okropne czasy! Straszne czasy! Nie można dziś wierzyć żadnej absolutnie kobiecie!

Tak twierdzi pan Bednarczyk i ja z nim razem.

Pan Bednarczyk kochał pannę Hankę, ona zaś również darzyła go wzajemnością. Uważali się już za narzeczonych. Snuliby długo różaną baśń miłości i z pewnością stanęliby na kobiercu ślubnym, gdyby nie te fatalne imieniny.

IMIENINY PANNY ZOSI.

W dniu imienin Zosi Jabłońskiej zebrało się w jej mieszkaniu wesołe towarzystwo. Przy dźwiękach patefonu, pianina i skrzypiec tańczono ochoczo. Gości huk, a był też między nimi prawdziwy pan Huk, Bronisław mu było na imię. Wmieszał się później w tę całą paradę jeszcze jeden huk, a mianowicie strzałów rewolwerowych. Brr! aż mnie ciarki przechodzą!

Na owych imieninach bawiła również panna Haneczka Olejniczakówna, dziewczeczka urocza i z temperamentem. Przyszła sama bez narzeczonego, który również był zaproszony; nie mógł jednak przybyć, gdyż musiał, jako czuły syn, odprowadzić na dworzec mamusię, wyjeżdżającą do Warszawy.

CO UJRZAŁ NARZECZONY?

Do godziny 12-ej bawili się goście razem, później jednak rozmarzeni zabawą, muzyczką no i oczywiście alkoholem, zaczęli się łączyć w pary i szukać samotności, o którą dość trudno było w dwupokojowem mieszkanku panny Zosi.

Panna Haneczka, pomimo tak wesołej zabawy, nudziła się strasznie, a będąc pewną, że narzeczony już nie przyjdzie, poszukała sobie partnera. Szczęśliwcem był nie kto inny, jeno pan Bronisław Huk. Wymknęli się oboje do drugiego pokoju i tu zapomnieli o całem towarzystwie, upojeni słodyczą pocałunków i pieszczot.

Nagle rozległy się huczne wiwaty. Towarzystwo witało pana Bednarczyka, który zjawił się niespodziewanie. Pierwszem jego pytaniem było oczywiście, co robi Haneczka!

— A nudzi się sama w przyległym pokoju — odparła solenizantka.

Gdy pan B. stanął na progu ujrzał swą Haneczkę, siedzącą na kolanach pana Huka. Całowali się tak zapamiętale, że nie zauważyli nawet wejścia pana Bednarczyka.

BEZ POJEDYNKU.

Ten zaś zbladł i zachwiał się na nogach. Byłby upadł biedaczysko ale wnet potężną falą wezbrała w nim wściekłość. Błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer.

— Ha! to ty się tak nudzisz? zawołał straszliwym głosem! Zabije was oboje na miejscu. Nim przerażeni goście zdołali przeszkodzić, huknęły strzały, nie raniąc na szczęście nikogo. Przerażony tym hukiem pan Huk uciekł wraz z panną Haneczką do drugiego pokoju. Pan Bronisław Huk został został znieważony czynnie i słownie przez pana Bednarczyka, który uzbroiwszy się w widelec wbił go w pierś pana Huka.

Rzecz zrozumiała, że pan Huk poczuł się nieco dotknięty na honorze. Nie posłał panu Bednarczykowi sekundanta, wykoncypował natomiast sążnistą skargę do sądu pokoju 4-ego okręgu. Oskarżył pana Bednarczyka ni mniej ni więcej, tylko o groźbę i usiłowanie zabójstwa, pobicie i zniesławienie.

Nie otrzymał jednak pan Huk w sądzie należytej satysfakcji, gdyż oskarżonemu udowodnione zostało przez świadków tylko zniesławienie, za co też skazany został na 20 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu.

Zbyteczne jest chyba nadmieniać, że pan Bednarczyk zerwał wszelkie stosunki z panną Hanką.

Za-wisz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Ranna niespodzianka.

Cichy płacz pod drzwiami mieszkania.

(x) W czesnym rankiem pani Augustyna Hempel, zamieszkała przy ulicy 28 p. Strz. Kan. 24, wzięła się do

uporządkowania mieszkania

na nadchodzące święta. Domownicy i sąsiedzi spali jeszcze; również na ulicach nie było ruchu, gdy skrzętna gosposia wracała z zakupioną słomą.

Wchodząc do bramy zamieszkiwanego przez nią domu pani Augustyna natknęła się na

ubogo ubraną kobietę,

która zdenerwowana i zarazem zaniepokojona szybko wybiegła na ulicę.

Na piętrze, gdzie zamieszkiwała pani H. usłyszała cichy płacz dziecięcy.

Rzuciwszy tędy snopek słomy pobiegła w kierunku dochodzącego ją płaczu i tuż pod drzwiami swego mieszkania spostrzegła

ruchomą paczkę.

W zawiniątku znajdowało się zapłakane niemowlę płci męskiej. Szperając dalej w gałganach, pani Augustyna

znalazła kartkę,

na której drżącą widać ręką matka podrzutka skreśliła dwa słowa: Zbigniew — katolik.

P. H. podejrzenie swoje skierowała na kobietę napotkaną w bramie; czemprędzej więc wybiegła, nieznajomej atoli już

nie znalazła.

P. Hemplowa zaopiekowała się chwilowo dzieckiem powiadamiając jednocześnie odnośny komisarjat, który zajął się odszukaniem matki podrzutka.

KUPON
Kino-Teatr APOLLO
KONSTANTYNOWSKA Nr. 16
Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem lóż) za **1** zł.
Dziś, „W podziemiach drapaczy nieba".
Dyrekcja Kino-teatru
APOLLO.

Kalejdoskop życiowy rzezimieszka.

Podróż w towarzystwie policjanta.

(n) Liński Franciszek, mieszkaniec Łodzi, urodzony przed 28 laty w Warszawie na Solcu, pozbawiony opieki rodzicielskiej od zarania wsych lat, wychowywał się nad brzegiem Wisły i podrósłszy nieco

został złodziejem.

Wychowany w stolicy nie opuszczał też jej nigdy, dopiero przypadek zmusił go do wyjazdu z syreniego grodu.

W czasie okupacji niemieckiej Franek schwytany na gorącym uczynku kradzieży przesiedział kilka długich miesięcy w więzieniu; po odsiedzeniu kary okupanci wysłali go

do Prus na robotę.

W ciągu kilkuletniego pobytu w Niemczech Liński pracował w kopalniach i na wsiach w polu, kradł i odsiadywał kary, wreszcie zmyliwszy czujność dozoru w barakach zbiegł i po kilkumiesięcznej tułaczce, gnany niebezpieczeństwem i głodem

przybył do Polski.

Trwała naonczas wojna, więc Franek nie namyślając się wiele zaciągnął się w szeregi ochotnicze i podążył na odsiecz Lwowa. Tu jednak żyłka złodziejska w nim przemogła; ujęty na okradaniu towarzyszy broni został wydalonym z wojska i skazanym na

6 miesięczne więzienie.

Po odzyskaniu wolności Liński postanowił zostać uczciwym człowiekiem. Osiedlił się pod Płockiem, gdzie w jakiejś wiosce został parobkiem u zamożnego kmiecia.

Trzymał się długo, lecz ciężka praca dała mu się tak we znaki, że nie namyślając się wiele skradł chlebodawcy swemu

kożuch, buty z cholewami i czapkę

tudzież 300 złotych i zbiegł do Łodzi.

Tu bawił się dokąd mu starczyło gotówki. Kiedy znalazł się „bez wyjścia", co miało miejsce w dniu onegdajszym, zaczął węszyć

za łatwym zarobkiem.

Wmieszał się w tłum ludzi przed katedrę i jakiemuś jegomościowi usiłował skraść z kieszeni portfel. W decydującym momencie ujęto go i odprowadzono do odnośnego komisarjatu.

W czasie przeprowadzania dochodzenia wyszły na jaw dotychczasowe jego sprawki, wobec czego 28-letni Franciszek Liński „odjechał" w

towarzystwie policjanta do Płocka.

Walka przekupki z policjantem.

Scena na Zielonym Rynku.

(x) W dniu onegdajszym pani Barbarze Wójcik mieszkance wsi Malanów (w powiecie łódzkim) wydarzył się arcyniemiły wypadek.

Sprzedając nabiał na Zielonym Rynku Wójcikowa otrzymała

fałszywy banknot dwudziestozłotowy.

Postanowiła go wydać nie bacząc na skutki jakie z tego mogły wyniknąć. Trafiła się elegancka dama, która należność za zakupiony nabiał uiściła 50-cio złotówką. Wieśniaczka wydając resztę wsunęła damie falsyfikat 20-złotowy. Kupująca odeszła, po chwili jednak wróciła domagając się od wieśniaczki

wymiany fałszywego banknotu

na dobry.

Wójcikowa nie chciała zadośćuczynić słusznemu żądaniu damy mimo, że ta miała za sobą kilku świadków.

Wywiązała się awantura, której kres położył policjant sprawujący służbę na rynku.

Wtajemniczony w źródło nieporozumienia wziął falsyfikat prosząc

poszkodowaną i przekupkę

do pobliskiego komisarjatu. Dama się zgodziła bez wahania natomiast wieśniaczka sprzeciwiła się temu i z furją skoczyła na posterunkowego

bijąc go po twarzy

i drąc na nim mundur.

Pomimo sporu energiczny funkcjonarjusz powiódł przekupkę do komisarjatu. Wójcikową za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywego banknotu, z wiedzą że tenże jest fałszywym, oraz za

pobicie policjanta

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sowa na rynku.

Smutny finał.

(x) Kacper Sowa podejrzany osobnik bez stałego miejsca zamieszkania kręcił się w dniu wczorajszym po rynku Leonhardta.

Okres przedświąteczny zmusił go do zaopatrzenia się w

gotówkę.

W tym to właśnie celu wałęsał się po rynku szukając okazji. Wkrótce też zwrócił uwagę na jakiegoś żydka przeliczającego pieniądze.

Zbliżył się więc ku niemu i oczekiwał. Żydek przeliczywszy zwitek banknotów ukrył w kieszeni chałata.

Kacper podszedł nieznacznie i w oka mgnieniu został właścicielem

100 złotych.

Ucieszony łatwą „robotą" powoli odchodził, lecz w tejże chwili poszkodowany spostrzegł kradzież i obejrzawszy się poza siebie dojrzał złodzieja.

Poszkodowany zawoławszy do pomocy kilku współwyznawców zaczął

gonić uciekającego.

Kacper byłby umknął, gdyby nie przypadek. Los zrządził że właśnie na owej drodze

napotkał policjanta.

który zatrzymał Sowę i odprowadził złodzieja do pobliskiego komisarjatu. Tam przeprowadzono dochodzenie; poszkodowany odzyskał pieniądze, zaś Kacpra Sowę zamknięto w areszcie.

Jak pijak zdobył ławkę

w parku Sienkiewicza?

(x) Bezrobotny Andrzej Cierpis, zamieszkały przy ulicy Spacerowej 1, otrzymawszy w dniu wczorajszym kilkuzłotową zapomogę przepił ją z

desperacji.

„Urżnięty" aż do utraty przytomności wyszedł z knajpy i udał się wprost na świeże powietrze do parku Sienkiewicza.

Wieczór był cichy i ciepły; po gęsto oświetlonym ogrodzie snuły się parki spacerowiczów. Cierpis postanowił przespać się na jednej z ławek, te jednak były formalnie

oblężone przez łodzianki.

Zasmuconemu z tego powodu panu Andrzejowi błysnęła w pewnym momencie znakomita myśl.

Zataczając się silnie, podszedł do ławki zajętej przez młode dziewczynki i przewrócił się

padając na siedzące.

Rozległ się krzyk i w jednej chwili ławka opustoszała.

Zadowolony z tego Cierpis rozłożył się na niej i począł wyśpiewywać zdrożne piosenki. To się z kolei nie podobało spacerowiczom; zawezwali oni posterunkowego, który pijaka odprowadził do

pobliskiego komisarjatu.

Tam Cierpis przespał się do czasu wytrzeźwienia.

KINO Dom Ludowy
Dziś
Jej wielka miłość
W roli głównej **Pola Negri**
Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Popierajcie Chrześcijańskie Dale Alejo Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

P. WYNNE 1)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

I.

Deszcz lał bez przerwy i nie było najmniejszej wątpliwości, że był to początek długotrwałej słoty. Krople monotonnie biły o szyby i wilgoć powoli zaczęła przenikać przez ramy okienne do wnętrza.

Ulica zalana wodą zamieniła się w błyszczący, szeroki pas, zaś z obu stron ściekała brudno-szara woda w wąskich strumykach do rynsztoków i kanałów.

Ira przytknęła nos do mokrej szyby. W pokoju było dość ciepło, zaś na dworze panował przejmujący chłód: dlatego też wewnętrzna strona szyb pokryła się rosą w której nos Iry wycisnął plamę.

Spostrzegła mianowicie, że krata, przez która woda spływała z rynsztoka do kanału zatkała się i woda zaczęła się rozlewać po ulicy, tworząc małe jezioro. Przypomniała sobie dzieciństwo i ogarnęła ją nieprzezwyciężona chętka poswawolenia z małym chłopcem z sąsiedniego sklepiku, który z workiem na plecach piuskał bosemi nogami po wodzie, rozkoszując się rozpryskiwaniem brudnej deszczówki na wszystkie strony. Ale zapomniała o nudnych ciotkach! Usiadła z powrotem na krześle i zwróciła wzrok na pokój.

Ira Field mieszkała u trzech ciotek, starych panien w Maygate, morskiem kąpielisku na kenckiem wybrzeżu. Mieszkały w starym domu, przy ulicy, wiodącej wprost do głównego bulwaru, ciągnącego się wzdłuż wybrzeża. Dom ten kupiły na bardzo dogodnych warunkach w czasie wojny, gdy domy w Maygate nie przedstawiały prawie żadnej wartości, albowiem był to jeden z najbardziej zagrożonych punktów angielskiego wybrzeża. Niemieccy lotnicy odwiedzali tę okolicę co kilka dni w drodze do Londynu i ciągle trzeba się było liczyć z możliwością powietrznego bombardowania i skutkami nieprzyjacielskiego najazdu.

Jednak trzy ciotki Iry były stworzeniami, które nie miały chyba nerwów, albo też chorowały na zupełny zanik wyobraźni, ani przez moment nie niepokoiły się możliwością wylecenia w powietrze i powrotu na nią w formie rozproszkowanej wskutek wybuchu.

Ira jednak, o której uszy obijały się opowiadania rówieśniczek i rówieśników, drżała ze strachu i w widziadłach podnieconej fantazji widziała siebie martwą, lub przynajmniej okaleczoną i zeszpeconą na całe życie przez straszliwą eksplozję. Ciotki jednak nie zwróciły uwagi na to, że Ira z każdym dniem bardziej chudła i traciła rumieńce; gdy im to nawet z czasem wpadło w oczy, uważały, że to tylko dziewczęca anemja, spowodowana brakiem żelaza. Kupiły jej więc u miejscowego aptekarza pudełko pigułek i kazały jej codziennie przechadzać się z grubym Paczem, foksterierem, cierpiącym na zatłuszczenie serca wskutek zbytniej troskliwości staropanieńskiej ciotek o jego zdrowie.

Ira wychodziła na wybrzeże i ze strachem patrzyła na morze; wiedziała, że za niem leżą Niemcy, skąd mogło przyjść nieszczęście.

Na szczęście od chwili przyjazdu do ciotek, Ira nie przeżyła żadnego najazdu samolotowego. Gdy jednak była jeszcze w szkole w stolicy, bomba nieprzyjacielska zerwała cały szczyt jednego z pensjonatów dla letników. Właściciel tego pensjonatu, w przerażeniu, sprzedał go za bezcen jej ciotkom, tak, że prawie bez pieniędzy przyszły w posiadanie drugiego domu.

Najstarsza z ciotek, Ella, łatwo zapadała na gardło, dlatego też przeniosła się wraz z siostrami do Maygate. Ciotka Helena, druga z rzędu, była zapalona filatelistka i przepadała za robótkami. Ponieważ nie potrzebowała do zadowolenia tych zachcianek wielkiego miasta, pobyt w Maygate zupełnie jej wystarczał. Trzecia z rzędu, ciotka Frania, najmłodsza z trójki, skończyła niedawno pięćdziesiątkę i prowadziła gospodarstwo. Przychodziło jej to z łatwością, lubiła bowiem plotkować, a ponieważ czynienie zakupów w sklepach dawało jej wspaniałą ku temu sposobność codziennie można ją było widzieć, jak skwapliwie biegła z jednego sklepiku do drugiego, byle tylko zadowolić swą ciekawość w przygodnych rozmowach z napotkanemi sąsiadkami.

Wszystkie trzy siostry czuły się doskonale; jedyną niezadowoloną wśród nich była Ira, ale ona też w pojęciu starych panien była tylko dzieckiem... chociaż to dziecko skończyło właśnie lat osiemnaście. Według poglądów starych ciotek najwyższem szczęściem młodej dziewczyny była możliwość pielęgnowania starych krewnych; wszelkie marzenia i tęsknoty uważane były przez nie za coś nieomal zbrodniczego.

Ira jednak tęskniła i marzyła, jak wszystkie młode dziewczęta w jej wieku i nie miała wcale zamiaru zrezygnować z życia, jak to uczyniły jej stare ciotki. Im bardziej starano się odgrodzić ją od wszystkiego, tem więcej rwała się do świata, który w jej oczach miał powab zakazanego owocu.

(c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Na cześć bożka Alkoholu...

Pochop do wódki kosztem żony i dzieci.

Intymne pokoiki.

Nie wiem, czy to w związku z wypadkami politycznemi dni ubiegłych... czy niezależnie od niczego — faktem jednak jest, że na ulicach Łodzi — zwłaszcza przedmiejskich — dawno już nie widziało się tylu osobników nietrzeźwych, co obecnie...

Wystarcza przejść się o jakiejkolwiek godzinie wieczornej po krętych ulicach Bałut — dolnej części miasta lub okolic Górnego Rynku, by najniezawodniej napotkać na niejedną grupkę tych, co to, bodaj za ostatnie pieniądze, gotowi są zawsze składać ofiary na cześć bożka Alkoholu i — co jeszcze gorsze — skwapliwie wszczynać burdy uliczne...

W ubiegły czwartek górna okolica ulicy Głównej była terenem takiej burdy, wywołanej przez dwu pijaków. Podpierając jeden drugiego i idąc sobie mocno chwiejnym krokiem, dobrana a nadobna parka, po licznych a nieudolnych próbach wszczęcia awantury z kimkolwiek z przechodniów, (którzy) omijali ich szerokiem kołem) znalazła sobie nareszcie dogodny i odpowiedni objekt w osobie... sprzedawcy papierosów, inwalidy, który przy pomocy kilku pasantów zdołał uchronić swój ruchomy handelek przed zdemolowaniem...

Zwracaliśmy już uwagę na fakt, że zwłaszcza licznie zjawiają się pijacy na ulicach Łodzi w dniach, w których wypłata zapomóg dla bezrobotnych ma miejsce...

Wysoce charakterystyczne jest również, że w sobotnie wieczory, a więc czasie, w którym sprzedaż alkoholu jest „właściwie" wzbroniona, zjawisko pijanego osobnika jest na ulicy Łodzi bodaj najpowszedniejsze w świecie... Przyczyniają się do tego nietylko te lokale restauracyjne, które wódkę stale, acz w godzinach przymusowej prohibicji — potajemnie swej klienteli dostarczają, ale również — a może zwłaszcza — wiele z tych lokali, które nie posiadają wcale koncesji na poje o zawartości alkoholu większej niż 2 proc...

W wielu z tych lokali o skromnych, głoszących niewinne stosunkowo ich przeznaczenie szyldach, odbywają się w pokoikach „od tyłu" istne orgje.

ZGUBNA NIEWSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ.

Wszystko razem wziąwszy — objaw tem smutniejszy, jeżeli zważymy, że kult wódki odbywa się w znakomitej większości wypadków kosztem głodu i nędzy żony i dzieci rozpijaczonego osobnika... **W czasach epidemicznego bezrobocia, w których zarobek jest nietylko rzadki, ale i skąpy, w których dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych utrzymuje się na powierzchni bytu jedynie dzięki zapomogom rządowym, każda złotówka, przetopiona na alkohol, stanowi podwójnie ważki argument przeciwko zgubnej niewstrzemięźliwości...**

Nie mówiąc już zgoła o innych jeszcze może... niemniej ważkich argumentach, jak: zdrowie... obyczajność...

(faun).

Ze złotych myśli policjanta.

Posterunkowy: — Nie rozumiem restauratorów. Najpierw upijają ludzi do nieprzytomności, a potem każą im spisywać protokuły.

Cichy dramat chorej na płuca kobiety.

Przypadek przyszedł jej z pomocą.

Cecylja Jaszowska, w podeszłym już wieku kobieta od dłuższego już czasu cierpi na

ciężką chorobę płucną.

Stan taki wprawiał ją w najwyższe rozdrażnienie.

Nachodziły ją myśli o samobójstwie, pomimo strasznych cierpień jednak nie mogła się zdobyć na

krok ostateczny.

Lecz oto przypadek przyszedł jej z pomocą W dniu onegdajszym zamiast lekarstwa zażyła większej dozy trującego płynu.

Skutki zatrucia

objawiły się natychmiast. Zaalarmowani sąsiedzi wezwali pogotowie, którego lekarz po przepłukaniu żołądka mimowolnej samobójczyni chciał

przewieźć ją do szpitala.

Wobec sprzeciwu chorej jednakże, pozostawiono ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Aby przerwać pasmo ciągłych awantur,

nieszczęśliwa żona targnęła się na swe życie.

Pani Zofja Kubalowa, młoda jeszcze mężatka miała ustawiczne

zatargi ze swym małżonkiem,

człowiekiem bardzo niezgodnym i kłótliwej natury. To też nader często w mieszkaniu państwa Kubalów wybuchały głośne awantury.

Taki stan rzeczy wyprowadził wreszcie panią Kubalową z równowagi, postanowiła przeto przy pierwszej okazji przerwać

pasmo swoich udręczeń.

I oto w dniu wczorajszym mieszkanko przy ulicy Piotrkowskiej 145 stało się miejscem strasznego dramatu. W trakcie kłótni z mężem wychyliła

buteleczkę kwasu azotowego.

Gdy padła, wijąc się w bólach, na podłogę, mąż zorjentował się, iż żona targnęła się na swe życie. Zaalarmował krzykiem sąsiadów, którzy natychmiast zawezwali Pogotowie Ratunkowe.

Po przepłukaniu żołądka denatkę zostawiono na miejscu w stanie nader osłabionym.

ZAMIAST FELJETONU.

Wojna kobiety z magistratem.

Pani Wiatrakiewiczowa, niewiasta z natury twarda i nieustępliwa, już od dłuższego czasu wypowiedziała wojnę magistratowi.

— Zje djabła, jak sobie ze mną poradzi! — brzmiało to wypowiedzenie wojny.

Gdy bowiem wprowadzono wysoki podatek od psów Wiatrakiewiczowa, acz z bólem serca, oddała znajomym na wieś swoją ukochaną Zonkę z czworgiem szczeniąt.

Opłakała to rozstanie, ale podatku nie zapłaciła.

Do kin nie uczęszczała wcale, nie chcąc przy tej okazji uiszczać haraczu na rzecz miasta.

Gdy tylko opodatkowano służbę, pani Wiatrakiewiczowa odprawiła Jagusię i sama sprzątała lokatorom.

— Padnę trupem, a nie zapłacę! — zapowiedziała stanowczo.

Po otrzymaniu awizacji na podatek mieszkaniowy oraz na rozbudowę miasta kilka nocy spać nie mogła i w rezultacie przyszła do wniosku, że o płaceniu niema mowy.

Długo debatowała nad tem, jak się wykręcić, wreszcie, nie widząc innego wyjścia, sprzedała mieszkanie i w ten sposób raz na zawsze położyła kres wszelkim zakusom podatkowym ze strony magistratu, a wojnę ostatecznie wygrała.

Po otrzymaniu pieniędzy za lokal oddała gotówkę na procent i zamieszkała w pierwszym lepszym pokoiku przy rodzinie, jaki się nawinął z ogłoszeń w gazecie.

Zdawałoby się, że z chwilą wygrania tak ciężkiej wojny, powinna być szczerze zadowolona i szczęśliwa, tymczasem...

Straciła na humorze, zmizerniała, po nocach sypiać nie mogła.

Gdy ktoś ze znajomych zapytał ją o zdrowie, odparła z goryczą:

Gnębi mnie wciąż, że muszę płacić duży czynsz za odnajmowany pokoik, a ja do tego nie jestem przyzwyczajona. U siebie dawniej nie wiedziałam, co to komorne bo przecież sublokatorowie wszystko płacili.

— Jednak pani wojnę z magistratem wygrała?

— Co mi z tego? Koalicja także wygrała wojnę europejską z Niemcami i jak na tem wyszła?

Niesamowity rewolwer zabił człowieka.

Skutki nieostrożności.

Z Wadowic donoszą:

U tutejszego dyżurnego stacji Stanisława Lewandowskiego zjawił się pewien osobnik, a przedstawiwszy się jako

urzędnik Kasy Skarbowej,

zażądał w celu rewizji przedłożenia kasy. L. zbył tego osobnika uwagą, iż za chwilę zjawi się drugi urzędnik, który posiada

klucz od kasy.

Gdy rzekomy rewizor usłyszał o drugim urzędniku, oddalił się.

Lewandowski następnie nie czując się dość bezpiecznym, przyniósł do ubikacji służbowej rewolwer i położył go na szafie. W dniu wczorajszym o godz. 5 rano sięgnąwszy po czapkę, którą położył na szafie w tem samem miejscu, zrzucił

rewolwer na ziemię.

Ten, uderzywszy o podłogę, wystrzelił i zabił go na miejscu.

Przeciwieństwa.

Polska jest typowym krajem przeciwieństw.

W miastach co drugi sklep to bank — ale niema pieniędzy.

Pola nasze urodzajne, jak rzadko gdzie — a ludzie mrą z głodu.

Każdy z nas jest politykiem — ale najtrudniej w rządzie o politykę.

Nikomu się nigdy nie śpieszy, ale nikt nigdy niema czasu — gdy chodzi o pożyczkę.

Iluż w Polsce mamy przemyślnych ludzi, tylko nie mamy przemysłu.

Każdy mówi bliźniemu „padam do nóg" a myśli o podstawieniu mu stołka.

Tyle jest u nas bohaterstwa — lecz nikt niema odwagi cywilnej.

Co drugi człowiek to lekarz, a jak trudno właśnie o dobrego lekarza.

Jesteśmy ludźmi, którzy najchętniej pływają, a cierpimy na brak floty w obu znaczeniach.

SPORT.

Praca sportowa w stolicy.

Ustalenie nowych rekordów Polski i światowych.

Mimo ostrych przejść w dziedzinie życia politycznego świat sportowy Warszawy nie przerwał swej pracy. Jedynie dzień 13 i 14 maja był dniem przerwy na skutek odcięcia parku Sobieskiego — zato poprzednie dni były świadkiem całego szeregu emocjonujących imprez.

Oto Warszawski Okr. Zw. L. A. wpadł na doskonały projekt wciągnięcia ponownych rzesz do tej zdrowej i szlachetnej gałęzi sportu: zorganizował zawody dla niestowarzyszonych, które mimo złej pogody zgromadziły 70 zawodników na starcie. (Zgłoszonych było 178).

Z wyników należy zanotować skok wzwyż 1,55 m. oraz wdal 5,65 m., tudzież dysk i kulę 29.80 i 9,76 — rezultaty, jak na ludzi bez żadnego fachowego kierunku trenujących zupełnie zadawalniające.

Czy nie możnaby i na terenie Łodzi czegoś podobnego zorganizować?

Co może osiągnąć klub przez racjonalne kierownictwo fachowego i inteligentnego trenera — **to wykazały zawody warszawskiego A. Z. S.** — zawody o pełnym programie olimpijskim. Trudno pisać o wszelkich poszczególnych punktach programów wystarczy przytoczyć listę pobitych rekordów polskich i... światowych. **Tak jest: padł rekord światowy w rzucie kulą 5 klg. pań z ręki panny Haliny Konopackiej.** Ta niezwykła atletka, której nawiasem mówiąc, rekordu w rzucie dyskiem nie uznano — jakby na przekór orzeczeniu międzynarodowej Federacji — znowu postanowiła zaintrygować surowy Areopag i **pobiła lekko rzutem 8,43 m. świeżo uznany rekord 8,40.** Oprócz tego zadowoliła się „tylko" trzema rekordami polskiemi: w skoku wzwyż 137, oburącz kulą — 16,45 m. i oszczepem oburącz 39,98.

Oprócz Konopackiej i znana w Łodzi p. **Lula Gerloff ustaliła dwa rekordy polskie w biegu przez płotki na 65 i 83 m. w czasie 10,4 i 14,4.**

Mężczyźni A. Z. S. spisali się także nieźle. Nie padł coprawda żaden rekord światowy — ale za to nasz sympatyczny rodak **Kostrzewski pobił prawie bez trudu rekord na 1500 m. w czasie 4,13 2/5 m.,** a następnego dnia na 1000 m. w czasie — 2,34 4/5 m. — po za konkursem „Foryś" z „Warszawianki" osiągnął czas 2,34 1/5.

Rezultat ostatni jest bodaj najlepszym w tabeli polskich wyczynów — ustępuje światowemu rekordowi Nurmiego tylko o 6 sek.

Przyjemną niespodzianką dla Łodzian był debiut Maciaszczyka, ongiś ŁKS w barwach akademickich. Zagroził on poważnie staremu, bo przedwojennemu **rekordowi w trójskoku 13,06 m. — osiągając wynik najlepszy dotąd w Polsce po tym rekordzie ustanowiony, skokiem 12.97.**

Widzimy zatem, że i w dziedzinie sportu przeżywamy nad wyraz ciekawy moment, moment przełomowy, który udawadnia, że polska lekko-atletyka — szczególnie przez jej „piękniejszą" połowę zrobiła olbrzymi krok naprzód. **And. Z.**

Ł. K. S. II — Burza.

Mecz odbędzie się w Pabjanicach.

(C-S) W dniu 24 b. m. druga drużyna ŁKS-u wyjeżdża do Pabjanic, gdzie rozegra spotkanie towarzyskie z tamtejszą Burzą.

Skład reprezentacji Warszawy na mecz ze Lwowem.

Domański kontuzjowany.

Warszawa, 21 V. (C-S) Warszawski OLPN ustalił następujący skład reprezentacyjnej drużyny Warszawy na mecz ze Lwowem w dniu 3 czerwca we Lwowie o puhar „Wieku Nowego": Domański (W), Czajkowski, Bułanow II, Tupalski, Loth I (P), Wójcik (L), Zimowski, Grabowski (P) Łańko, Ciszewski, Krawuś (L). Zapasowi: Koch i Zoller (K). Jak się dowiadujemy, Domański nie będzie mógł prawdopodobnie wziąć udziału w tym meczu z powodu b. poważnego nadwyrężenia ręki na meczu z ŁKS-em.

Skład Ł. K. S-u na mecz z Polonją.

Najsilniejsze jedenastki.

(C-S) Jak już donosiliśmy, w dniu 24 b. m. w Warszawie odbędzie się mecz rewanżowy Polonja — ŁKS. Na zawodach tych łodzianie wystąpią w swej najsilniejszej obsadzie, a mianowicie: Fiszer, Kowalczyk — Cyll, Jasiński — Przmiela — Kowalski Zygm., Cichecki — Jańczyk — Hoffman — Miller — Durka. Dowiadujemy się jednocześnie ze stolicy, że Polonja chcąc zrehabilitować się za poniesioną ostatnio na gruncie łódzkim klęskę do ŁKS-u (1:3), wystawia również swą najsilniejszą jednostkę.

Otwarcie sezonu kolarskiego na torze Łodzi.

Pierwsze wyścigi rowerowe.

(C-S) W niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 4 po poł. w Helenowie nastąpi otwarcie kolarskiego sezonu torowego. Zawody organizowane przez S. S. Union zapowiadają się niezmiernie ciekawie, bowiem udział w nich weźmie prócz mistrza Polski Łazarskiego cały szereg najwybitniejszych jeźdźców stolicy.

Nurmi za przyjazd do Wiednia

zażądał 7000 szylingów.

Poavo Nurmi jest amatorem. — Rzecz dowiedziona i nie ulegająca wątpliwości. Jest pozatem najpopularniejszym i

największym sportowcem świata.

Obecnie prasa wiedeńska do nazwiska Nurmiego dodaje „drogi". Tytuł ten należy się Nurmiemu podobno w zupełności, bo za przyjazd do Wiednia miał zażądać

7.000 szylingów.

Żądania te postawił w imieniu Nurmiego jego menager, twierdząc, że Nurmi nie bierze więcej niż inni słynni amatorzy, którzy odbywają wielkie podróże.

Tak stał się Nurmi dla wiedeńczyków i wielkim i drogim.

„Król sprintu" wrócił do formy.

Nowe rekordy Paddock'a.

„Najszybszy człowiek świata" zdetronizowany król sprintu —

Charles Paddock,

którego rekordy na 100 metrów, 100 yardów, 200 metrów i yardów i 300 metrów stoją „jak mur" —

wrócił do formy.

Powtarza się historja z roku 1922, który był rokiem największych triumfów Paddocka. Tymczasem na Olimpjadzie z 1924 Paddock przechodził okres niewytłumaczonej słabości. Na 100 mtr. przyszedł czwarty a na 200 mtr. drugi. Po Olimpjadzie

brał ciegi w Niemczech,

a potem w Ameryce.

Teraz zaś błysnął nagle blaskiem meteoru, bijąc swój własny rekord światowy na 100 yardów w czasie 9,6 sek. — o 1/10 sekundy.

Stało się to w Los Angelos. Nowy rekord światowy

wynosi zatem 9,5 sek.

należy do Paddocka, który wraca do formy. Szczegół ostatni jest bodaj, że najważniejszym i należy go zapamiętać. Bo w najbliższym czasie usłyszymy o nowych rekordach Paddocka, ponownie intronizowanego „króla sprintu".

—o—

NOWE PRZEPISY W PIŁCE NOŻNEJ.

Propozycja Szkocji.

Londyn, 22. 5. (C-S). — Szkocja proponuje zniesienie rzutu karnego, a w miejsce tegoż zwyczajny rzut wolny przy rozszerzonem polu karnem. Wniosek ten rozpatrzy International Board w Anglji.

—o—

Porażka polskiego boksera w Paryżu.

Junosza-Dąbrowski pokonany przez Victorio.

Paryż, 22. 5. (C-S). — Na ringu „Gymnase Christmann" spotkał się polski bokser Junosza-Dąbrowski z Victoriem w meczu przewidzianym na 10 rund. Dąbrowski ostatnio zaniedbał niemal zupełnie trening, to też spotkanie zakończyło się niefortunnie dla polskiego boksera, który w drugiej rundzie musiał odstąpić od dalszej walki z powodu niedyspozycji. Victorio należy do bardzo dobrych bokserów „młodej generacji".

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 40, Berlin 35.91 — 36.29, wypłaty na Warszawę 35.51 — 35.69, na Katowice 35.91 — 36.09, na Poznań 35.71 — 35.89, Gdańsk 44.70 — 44.80 wypłaty na Warszawę 43.70 — 43.80, Wiedeń czeki 60.25 — 60.75, banknoty 59.75 — 60.75, Praga 285. Londyn za 1 funt szt. 50.—

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn, N. Jork 4.86 7/16, Holandja 12.10, Francja 150.25, Belgja 149.75, Włochy 122.50, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.14 i pół, Danja 18.52 i pół, Szwecja 18.17, Norwegja 22.48 i pół, Helsingfors 193.12, Praga 164.25.

Paryż. Londyn 150.50, N. Jork 30.34.

Zurych. Paryż 15.80, Londyn 25.14.5, N. Jork 5.16,7, Berlin 1.23,1, Wiedeń 73, Warszawa 40, Budapeszt 0.72.3, Bukareszt 1.90.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.86 7/16. Tendencja niestała. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.27. Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 21 V. Havas. Bawełna. Notowania początkowe: maj 9.76, lipiec 9.55, październik 9.23, styczeń 9.12.

Nowy Jork, 21 V. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 8.000, wewnątrz kraju 3.000, wywóz do Anglji 1.000, na kontynent 1.000. Loco 18.75, lipiec 18.26, sierpień 17.92, wrzesień 17.66, październik 17.54, grudzień 17.45 — 17.46, styczeń 17.36, marzec 17.46.

Nowy Orlean, 21 V. Bawełna. Loco 17.57, maj 17.51, lipiec 17.58, październik 17.14, styczeń 17.12, marzec 17.23.

Brema, 21 V. Bawełna amerykańska 19.57 centów dolarowych za lbs.

Na giełdzie zbożowej ponowna zwyżka.

Warszawa, 22 V. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 37.00, jęczmień kongresowy jednolity browarowy 35.00, otręby żytnie (26.00). Obroty małe. Cena orjentacyjna owsa — 37 zł., pszenicy brak zaofiarowania; popyt niewielki.

Znaczek kontroli na ubraniach.

Walka władz new-jorskich z brudnemi pracowniami krawieckiemi.

Od lat piętnastu istnieje w Nowym Jorku komisja, kontrolująca warsztaty, w których wyrabiane są hurtowo ubrania.

Komisja ta, składająca się z przedsiębiorców, robotników i kupców ubrań, wpadła na myśl

sporządzenia znaczka,

który udziela pracowniom odpowiadającym wszelkim wymaganiom higjenicznym, z prawem umieszczania tego znaczka na ubraniach przez siebie wyrabianych.

Znaczek ten znalazł takie

uznanie wśród publiczności,

kupującej ubrania gotowe, a w Ameryce tylko ludzie bardzo zamożni zamawiają sobie ubrania u krawców, że każdy kupujący szuka przedewszystkiem tego

znaczka kontroli na ubraniu kupowanem,

przez co firmy, kupujące hurtowo ubrania w warsztatach, stosujących się do wymagań komisji, zyskują coraz szerszą klientelę.

Bez użycia zatem środków policyjnych, osiągnęła komisja w ten sposób

poprawę warunków pracy

dziesiątków tysięcy pracowników, zajętych w przemyśle ubrań gotowych, a liczba warsztatów, pracujących w warunkach niehigjenicznych, zmniejsza się w Nowym Jorku szybko.

Przykład ten tak podziałał, że wprowadzają u siebie podobną kontrolę także miasta: Chicago, Baltimore i Filadelfja.

Popierajcie przemysł krajowy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia i audycje fonoficzne — GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centranal Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Pio[illegible] Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Grunt się nie przejmować"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" W podziemiach drapaczy nieba.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem się nie myśli"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Lot naokoło świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy „Jej wielka miłość".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. Most jęków.

„Luna" — „Przekleństwo zakazanej miłości".
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „W sieci złoczyńców".
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" Uj te kobietki!
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Jazzband"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. Hrabia Monte Christo — Więzień twierdzy D'Iff.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".

Teatr Miejski — „Dama Kameljowa"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. ul. Ogrodowa Nr. 18 „Córka pułku"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, sobota, o godz. 8 m. 15 wielkie święto sztuki aktorskiej — pierwszy występ najznakomitszej współczesnej artystki polskiej Marji Przybyłko-Potockiej w jej wspaniałej kreacji Małgorzaty Gautier w słynnym 5-cio aktowym dramacie Dumas'a (syna) „Dama Kameljowa".

Kasa zamawiań sprzedała na premjerę bardzo dużo biletów; pozostałe do nabycia dziś od 10 rano do 6 po południu w kasie zamawiań w Grand Hotelu potem w kasie dziennej przy ul. Cegielnianej.

Jutro o godz. 3 m. 30 po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem „Polityka i miłość" po cenach najniższych. Wieczorem po raz drugi „Dama Kameljowa" z występem Marji Przybyłko-Potockiej.

W poniedziałek o godz. 3 m. 30 po raz ostatni w sezonie „Błękitny ptak" po cenach najniższych. Wieczorem po raz trzeci „Dama Kameljowa" z Marją Przybyłko-Potocką.

We wtorek w dalszym ciągu „Dama Kameljowa". Bilety ulgowe ważne.

We wtorek i środę o godz. 3 m. 30 odbędą się dwa nadprogramowe przedstawienia „Błękitnego ptaka", zakupione przez Magistrat: wtorkowe dla uczenic, środowe dla uczniów miejskich szkół powszechnych. Zgłoszenia o bilety należy kierować do Wydziału Oświaty i Kultury przy Magistracie.

DZISIEJSZA PREMJERA „DAMY KAMELJOWEJ".

Dziś, o godzinie 8 m. 15 w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej, zgromadzi się niewątpliwie cała Łódź kulturalna, by powitać najznakomitszą współczesną artystkę polską Marję Przybyłko-Potocką, przybywającą do naszego miasta z swoją wspaniałą, porywającą kreacją Małgorzaty Gautier, w popularnym ongi, od lat 50-ciu niemal zapomnianym, słynnym dramacie miłosnym Aleksandra Dumas'a (syna) „Dama Kameljowa".

Partnerami wielkiej artystki w dwóch najważniejszych rolach: Armanda i Duval'a będą: Alfred Szymański i Konstanty Tatarkiewicz.

Kostjumy stylowe z Teatru Polskiego w Warszawie według prof. Karola Frycza.

Dekoracje (pięć zmian) Bolesława Kudewicza.

Początek o godz. 8 m. 15. Publiczność proszona jest o przybycie punktualne, gdyż pięć minut po tym terminie drzwi do sali teatralnej będą zamknięte.

Marja Przybyłko-Potocka, zaproszona na występy z „Damą Kameljową" do szeregu miast Rzeczypospolitej, będzie mogła wystąpić na naszej scenie tylko kilka razy. Kasa sprzedaje bilety od środy włącznie.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem po cenach najniższych (od 1.50 do 30 groszy) grana z olbrzymiem powodzeniem świetna operetka komiczna w 4 aktach „Córka pułku"

W Zielone Święta w dalszym ciągu „Córka pułku".

Świąteczne przedstawienia popołudniowe grane będą po cenach najniższych t. j. od 1.50 do 30 groszy.

Teatr Popularny przygotowuje arcy-wesołą operetkę, do której muzykę złożono przeważnie z najnowszych szlagierów muzycznych. Tytuł operetki „Żonaty kawaler". Udział bierze cały zespół artystyczny i balet pod kierunkiem p. Nowińskiego. Kasa czynna w sobotę, niedzielę i poniedziałek od 12 w południe do 10 wieczorem bez przerwy.

———:o:———

Kapelusze damskie
zamówienia i przeróbki tanio i elegancko tylko
- w Artystycznej Pracowni -
JANINY PAWLACZYK,
ul. Piotrkowska 116, lewa oficyna.
Uwaga: Przyjmę do kompletu uczennicę

SKOROCHODY
Sandałki od **3.50** para
Płócienne (na gumowej podeszwie)
— — poleca: — —
Skład Sandałek Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).
— W soboty sklep otwarty. —

Trawy i mieszanki
z tychże oraz wszelkie inne
:: NASIONA ::
przytem narzędzia (ogrodnicze) polecają składy :: ::
L. Jasińskiego prowadz. od 1870 r.
w Łęczycy, Poznańska 30 i w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10.
— Cenniki na żądanie bezpłatnie. —

ZĘBY sztuczne nawet połamane kupuje jubiler **I. FIJAŁKO** Piotrkowska 7

OTWARCIE
Cukierni-Mleczarni w OGRODZIE
przy Stow. Polsk. Kupc. **Piotrkowska 113**
pod kier. **Stanisława Galusińskiego.**
Śniadania, Obiady, Podwieczorki, Kolacje.
Napoje chłodzące. Kuchnia wyborowa.
Wieczorami przygrywać będzie orkiestra.
UWAGA: Wstęp dla wszystkich swobodny.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!
Na wystawie higjeniczno-spożywczej w Warszawie, w dniu 1 maja r.b.
— Kujawska Wytwórnia Win —
H. MAKOWSKIEGO
z KRUSZWICY
otrzymała **Wielki Medal Złoty Państwowy za niezrównanej — dobroci Wina Krajowe.** —
Zastępca na Łódź i okolice
WŁADYSŁAW CIESIELSKI,
w Łodzi, ul. Sienkiewicza Nr. 4, m. 9,
godz. 2 — 4 popoł.
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

Radio Gum
- jest najlepszą - marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach — optycznych. —

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło" mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) **przeniesione** z ulicy Piotrkowskiej 9 na **Górny Rynek** przy ulicy **Rzgowskiej 2.** Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!
F. Nasielski Rzgowska 2.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych własnego wyrobu **na dogodnych warunkach** polecają:
„TARGI RZEMIEŚLNICZE"
Al. Kościuszki Nr. 73.
Okazja na letniska: ŁÓŻKA POLOWE I LEŻAKI.

Dr. med. **Stupel** Szkolna 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—6

Dr. med. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.** Leczenie światłem (Lampa kwarcowa Przyjmuje 8 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. **H. Lubicz** Cegielniana 43 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.** Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Parasole
własnego wyrobu po cenach konkurencyjnych poleca
L. ABRAMOWICZ
Zawadzka 23.
UWAGA! Wszelkie reparacje uskutecznia się solidnie i szybko.

Dr. med. **PRYBULSKI** **choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe** Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Rentgena od 9—2 i 48, o p4-5 dla nań Oddz. poczekalnia **Zawadzka 1**

NA WYPŁATĘ
manufaktura galanterja jedwab swetry firanki Piotrkowska Nr. 37

Dr. med. **Różaner** **Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.** NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. 1—2 i 4—7 **Sienkiewicza 52** róg Nawrot **w g. 1—2 i 4—6**

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. **Chor. skórne i weneryczne.** Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Ogłoszenia drobne,
Akuszerka Kapecka przyjmuje zamówienia pań miejscowych i zamiejscowych. Rzgowska 7. 484—2

Akuszerka Drzymałowa przyjmuje zamówienia pań Piotrkowska 223, m. 25. 485—

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.